

ROK-A 2 niedziela zwykła

J 1,29-34

Jan zobaczył Jezusa, nadchodzącego ku niemu i rzekł: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. To jest Ten, o którym powiedziałem: Po mnie przyjdzie Mąż, który mnie przewyższył godnością, gdyż był wcześniej ode mnie. Ja Go przedtem nie znałem, ale przyszedłem chrzcić wodą w tym celu, aby On się objawił Izraelowi*”. Jan daje takie świadectwo: „*Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale ten, który mnie postał, abym chrzcił wodą, powiedział do mnie: ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym. Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym*”.

Jezus do dyspozycji człowieka grzesznego

Wielkie rzesze podążały za Janem Chrzcicielem, by słuchać jego nauki. Te rzesze dostrzegały w nim proroka, czyli przemawiającego w imieniu Boga. Znamy to przedziwne jego narodzenie przez już wiekową Elżbietę. I to zdarzenie związane z nadaniem mu imienia. Przez jego w Bogu życie ludzie zbliżali się do Boga. Można powiedzieć, że przez niego odkrywali w jakimś stopniu Boga. Ileż razy spotykamy się ze zdarzeniem, że ktoś przez kogoś trafił do Boga?

Znane jest może zdarzenie z życia Hindusa, który obserwował pracę i niezwykle poświęcenie błogosławionej matki Teresy z Kalkuty. Ona mówiła o tym, jak Jezus, Syn Boga, przyjął postać ludzką; jak się narodził, by być człowiekiem i z człowiekiem, by służyć człowiekowi. Ów Hindus wsłuchiwał się w to, co mówiła błogosławiona matka Teresa i chodził za nią, by rejestrować to, co czyniła, poświęcając się bez reszty chorym, umierającym, głodnym, cierpiącym. W końcu klęknął ów Hindus przed siostrą, wzdychając do Boga, modląc się: *Boże spraw, bym był, jak matka Teresa*. Kilka razy powtarzał te słowa. Usłyszał to kapłan-misjonarz i powiedział do Hindusa: *Synu, sądzę, że lepiej będzie, gdy będziesz wołał: „Boże spraw, abym był, jak Jezus*. Wtedy Hindus zapytał misjonarza: *Czy Jezus jest podobny do matki Teresy?*

W tym zdarzeniu dotykamy problemu świadectwa w naszym życiu. W tym wypadku chodzi o świadectwo dane prawdzie Bożej, którą przyjmujemy i głosimy. Dociera ona do nas przez słowo Boże, zawarte w Ewangelii. Najczęściej jednak w jej przekazywaniu pośredniczy człowiek. Nim sami sięgnęliśmy po Biblię, nim sami byliśmy w stanie odkryć prawdę na jej kartach, rodzice, dziadkowie, katecheci, kapłani, wielu innych ludzi mówiło nam o Bogu. Najbardziej przekonujące było jednak świadectwo ludzi, którzy głosili prawdę Bożą i sami według niej żyli. Spotykamy nieraz ludzi, którzy mówią: *Mój dziadek niewiele mówił o życiu według przykazań Bożych. To nie było potrzebne. Uczylem się tych przykazań, patrząc na jego uczciwe i pobożne życie. Te nauki religii zapamiętałem najbardziej*.

Przytoczony na wstępie fragment Ewangelii mówi o świadectwie, jakie Jan Chrzciciel dał o Jezusie: *Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym*. To świadectwo Jana stało się dla wielu początkiem nawrócenia i wiary w Jezusa Chrystusa. Miało ono moc przekonywania, ponieważ Jan Chrzciciel był człowiekiem ogromnej wiary. Widać było po nim, że stał się posłusznym narzędziem w rękach Boga. Znano go jako ascetycznego męża modlitwy. Głosił prawdę Bożą, nie licząc się z ludzkimi względami. Wytknął królowi Herodowi bezbożność, za co został ścięty. Jan Chrzciciel, dając świadectwo o Jezusie, zwrócił uwagę na szczególny rys jego misji: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*. Chrystus przyszedł do grzeszników, aby pojednać ich z Bogiem. Ta grzeszność wpisana jest w naturę człowieka, poczynając od wydarzenia, które w języku wiary nazywamy grzechem pierworodnym. Jan Chrzciciel głosił, że nasze grzechy gładzić może Jezus. Grzech jest elementem ludzkiej kondycji. Jezus przyszedł, aby nas z niej wyzwolić i umożliwić rozpoczęcie nowego życia. Jezus był i jest zawsze do dyspozycji człowieka grzesznego. Powiedział przecież, że zdrowi nie potrzebują lekarza, a potrzebują go źle się mający, także źle mający się na duszy.